

## BOGDAN PYRZ

ur. 1932; Piaski



Miejsce i czas wydarzeń	Zamość, PRL
Słowa kluczowe	Zamość, PRL, Wojskowe Zakłady Motoryzacyjne w Zamościu, praca zawodowa

### Zastępca polityczny w okresie stanu wojennego

Ktoś wymyślił, że będzie jeszcze polityczny zastępca w [wojskowych] zakładach pracy. W ogóle były dwadzieścia dwa zakłady wojskowe w Polsce zaczynając od samochodowych, czy mechanicznych przez lotnicze, marynarki wojennej, połączeniowe. Niektóre powstawały z jednostek wojskowych jeszcze z czasów wojny, które jako bataliony naprawcze przy wojsku potem gdzieś tam zostawały, jak na przykład ten w Głownie, który potem rozbudował się w zakład wojskowy o tej specjalności. To tam z racji tej historii byli [zastępcy] polityczni. Ale to były tylko dwa, czy trzy takie zakłady. Tutaj politycznych nie było, jedynie na stan wojenny dali nam politycznego, nota bene to był mój sąsiad, który był w wojsku oficerem, ale tu z tego aparatu politycznego. I najlepsza była sprawa, jak [pracownicy] sobie z niego żartowali. Jak, założmy, konstruktor coś zrobił, poszło to na warsztat i ktoś albo nie zrozumiał, co konstruktor napisał, albo czegoś tam konstruktor nie dorobił i trzeba było to wyjaśnić, to mówili: „Idź do politycznego, on ci powie” Podśmiewali się z niego, bo to było takie piąte koło u wozu. To znaczy, on jakieś tam chyba swoje meldunki robił i nadawał po jakichś tych swoich liniach, ale zaraz szybko zlikwidowali ten etat. Bo oni przychodzili jak gdyby dosłani ze swoich macierzystych jednostek wojskowych, a potem znów do swoich jednostek wrócili. Nie pamiętam tylko, czy to [trwało] rok, czy dwa. Zdaje się, że tylko w tym najgorszym okresie tam byli. A tak to normalnie, tyle, co nas kilku wojskowych było, to było, a reszta to byli [pracownicy] cywilni. Ja miałem nienajgorzej z uwagi na to, że miałem takich dobrych przełożonych, których się tam wyżej bali. Takich generałów, co tam mieli coś do gadania i oni, jak się przekonali do mnie, to walczyli o te moje awanse. Bo jak dochodziły tam do departamentu kadr te moje awanse, to oni mówili, że nie mają jak mnie awansować, bo nie mam nawet przeszkolenia wojskowego. Bo ani szkoły wojskowej żadnej, ani żadnego przeszkolenia wojskowego poza tymi szkoleniami studenckimi to ja rzeczywiście nie miałem. Tam gdzieś miałem jeszcze trzy miesiące takiego szkolenia, jak to rezerwistów biorą, ale już na pułkownika to przecież trzeba

mieć przynajmniej jakąś szkołę wojskową. Niektórzy mieli nawet już te moskiewskie szkoły, czy leningradzkie. A ja zawsze się czułem bardziej cywilem i miałem tę skłonność, że byłem bardziej po stronie cywilnej niż wojskowej. Ale i moi przełożeni, wielu z nich chyba też było właśnie w podobnej sytuacji, jak ja. Wziętych z cywila już, jako inżynierowie tak, że oni to rozumieli. Ale byli i tacy, jak myśmy to nazywali –zupaki, którzy doszli tam z awansu społecznego, czy za zasługi wojenne, bo i tacy jeszcze byli. Oni bardzo często uważali, że na baczość można coś załatwić, kiedy ja mówiłem, że na baczość to tylko można powiedzieć: „Tak jest” I nic więcej. Czyli ja wszystko odbierałem, jak gdyby po stronie cywila. Kiedyś, jak jechaliśmy na zjazd [maturzystów], kolega był tak bardzo zakochany w wojsku, ale nie pracował w wojsku, tylko gdzieś w tych cywilnych służbach, jakimś WKU [Wojskowa Komisja Uzupelnień], czy gdzieś tam i jakieś awanse dostawał, a w końcu jak już mu dali podpułkownika, mówi: „Przyjedziemy kiedyś w mundurach” A ja na mundur nie mogę patrzeć. Moje mundury w piwnicy wiszą. Tak, że taka ta dyscyplina wojskowa, czy raczej może takie zupactwo, jak ja to nazywam, czyli taka głupia dyscyplina, bo dyscyplina, jako taka jest mądra i dobra, tylko, że idiotyzmy, które czasem są związane z tą dyscypliną wojskową mnie nie odpowiadały.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2018-12-05, Zamość
<b>Rozmawiał/a</b>	Joanna Majdanik
<b>Redakcja</b>	Agnieszka Piasecka
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"